

## **Dlaczego Polakom potrzeba dobrej woli**

W kontekście bożonarodzeniowej nocy padają w Ewangelii znamienne słowa o ludziach dobrej woli, bez których nie może zapanować na Ziemi pokój. Warto nad tym fragmentem na chwilę się zatrzymać nie tylko za sprawą nadchodzących świąt.

Surowy wyrok, jaki na temat Polaków mieli w XIX wieku krakowscy konserwatyści, zawsze wydawał mi się wyjątkowo niesprawiedliwy. Józef Szujski, Stanisław Koźmian, Walerian Kalinka i wielu innych wybitnych historyków należących do grona tzw. krakowskich stańczyków ugruntowali tezę, że nasze narodowe katastrofy, z tragedią rozbiorów Polski w XVIII wieku na czele, wynikały głównie z własnej wyjątkowej kłótności i lekkomyślności Polaków.

### **Konflikt wewnętrzny Polaków podsycają politycy u władzy**

Uproszczony dydaktyzm tego krakowskiego punktu widzenia irytuje do dzisiaj, zwłaszcza że nazbyt często wpisywał się on w tworzony przez innych w Europie obraz Polaków jako narodu, który po prostu nie potrafi rządzić się sam i dlatego potrzebuje nad sobą obcego nadzorca lub opiekuna. Nadal uważam, że tezy krakowskich historyków były zbyt jednostronne, jednak obserwując obecną polską politykę, nie można nie zauważać rosnącego znaczenia pewnego niepokojącego wewnętrznego czynnika – złej woli. Widoczny w wielu wymiarach

naszego politycznego i publicznego życia brak fundamentalnej dobrej woli okazywanej sobie wzajemnie przez obywateli wspólnego państwa, podsycany otwarcie bez żadnych osłonek przez sprawujących władzę polityków, skutkuje stopniową i nieodwracalną wewnętrzną degradacją politycznej wspólnoty. Takie rany nie goją się szybko.

### **Z drogi, na którą weszliśmy, da się zejść. Pod jednym warunkiem**

Na co dzień skutków tego procesu możemy nawet nie dostrzegać. Bieżące życie toczy się zwykłym trybem, tworząc złudzenie, że jest nadal stabilne i pewne. Co najwyżej z większą niechęcią odwracamy wzrok, by nie patrzeć, jak „ci na górze” coraz zacieklej obrzucają się błotem. W rzeczywistości jednak następuje powolny rozkład dobrej woli, bez której ludzie nie są w stanie wytrzymać razem, żyjąc w jednym miejscu. W końcu też pojawia się tak wielka niechęć, zmęczenie i rozczarowanie, że większość uznaje, iż dla świętego spokoju lepiej będzie, jeśli to miejsce po prostu przestanie istnieć.

Trudno powiedzieć, czy z tej drogi, na którą weszliśmy, można się jeszcze zawrócić. Na pewno bez odrobiny dobrej woli się nie obejdzie.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”